

Halina Frąckowiak, Milczenie to najlepsza obrona

To Ty, ciszo?
To Ty, studnio łez?
To Ty uczysz mnie,
jak czekać mam
I cóż Tve rady, precz
Dziś gniew, tłumiony gniew
Przez łzy pytanie,
jak nie dać się?
Było błogo,
było młodo,
było miło, a zgasło
Bardzo wolno
Ciemniał obłok
Zanim runął
Na miasto
Wojna nerwów,
wojna cieni,
gdzie mnie do niej
bezbronnej?
Po co w głowie
ostrzyć noże
kiedy serce
wciąż kochać chce?

Milczenie to najlepsza obrona
Gdy zawodzi krzyk

I znów przelotny dreszcz
Jak blask, nadziei kęs
Znów instykt mówi mi,
że uda się
bez końca trwa
Już w krew wchodzi gra
Już cel nie liczy się,
lecz sama gra
Z nową siłą,
ponad miłość,
ponad spokój,
nad własność,
twarz odkrywasz,
oczy wpijasz
w ciemne chmury
nad miastem,
jeszcze stoisz
myśli stroisz
w głupie barwy
zielone.
Słabe słowa
lepiej schować
Każdy atak
Twój spotka wzrok